

Bagno wielkiego przemysłu

150.000 odszkodowania za dymisję

weźmie dyrektor „Wspólnoty Interesów”

Duże poruszenie w sferach przemysłowych Śląska wywołała wiadomość o nagłej dymisji udzielonej przez prezesa Nadzoru Sądowego „Wspólnoty Interesów” p. Bronisława Kowalskiego, dyrektora handlowemu tego koncernu, p. Bronisławowi Radowskiemu.

Dymisja dyr. Radowskiego (rec te Rappaporta) budzi wprawdzie mniej zastrzeżeń z uwagi na nurtujący silnie prąd oczyszczenia przemysłu z elementu niearyjskiego, jednakże z uwagi na wielkie koszty, jakie za sobą pociągnie w formie odszkodowania za kontrakt — mówi się o sumie 150 tysięcy zł. — kaže się poważnie zastanowić nad celowością takiego postępowania, tym więcej, że za błędy dyr. Radowskiego „Wspólnota” dostatecznie dużo już zapłaciła, tak, że obecnie jego doświadczenie i znajomość rynków dopiero właściwie teraz zacznie się rentować.

Jak twierdzą w tutejszych sferach przemysłowych, bezpośrednią przyczyną dymisji dyr. Radowskiego była kwestia jednego z największych hurtowników „Progressu”, z którym uregulowanie sprawy — prowizji rabatów, zostało na przełomie powierzone T. zw. generalny inspektor „Wspólnoty”, p. inż. Roehr, będący prawą ręką inż. Kowalskiego, po zbadaniu sposobu załatwienia osądził, iż jest ono niekorzystne dla „Wspólnoty” i przewiduje pewne korzyści materialne dla jednego z byłych generalnych dyrektorów dawnych „Górnos Śląskich Zjednoczonych Hut Król i Laura”, który z ramienia tej firmy jest jej konsulentem w Katowicach.

Dymisja dyr. Radowskiego spowodowała wniesienie również dymisji przez jego krewnego, p. Lucjana Horowitza, szefa działu sprzedaży wyrobów hutniczych „Wspólnoty” i zarazem dyrektora „Polskiego Eksportu Żelaza”, która to firma „Wspólnota” zajmuje się całokształtem polskiego eksportu hutniczego. Dymisja ta została przyjęta i p. Horowitz od 1-go nie urzęduje. Również i w tym wypadku mówi się o wysokim odszkodowaniu w sumie 150 tysięcy zł. Również i p. Horowitz, który był poprzednio szefem delegatury katowickiej Związku Polskich Hut Żelaznych, rozwinął całe swe umiejętności i poznał cały aparat handlu zagranicznego i wszystkich kontrahentów, dopiero we „Wspólnocie”, początkowo oczywiście kosztem tego koncernu.

Twierdzą powszechnie, że w ślad za tymi dymisjami należy się spodziewać również dymisji dyrektora „Progressu” (koncern węglowy „Wspólnoty”) p. Goldgo a następnie gen. dyrektora hut, p. inż. M. Przybylskiego, który obok inż. Sznapki i dr. Radowskiego jest trzecim członkiem

starego zarządu „Wspólnoty”, dotąd figurującego w rejestrach sądowych. Ponieważ jednak z dn. 15 b. m. Nadzór Sądowy ma zostać zniesiony i walne zebranie nowych akcjonariuszy dokona wybo u nowego zarządu, kompetencje dotychczasowego zarządu, ograniczone przez fakt istnienia Nadzoru Sądowego, wygasną. Pozostali jego członkowie, t. j. dyr.

Radowskiego i inż. Przybylskiego, obowiązująć będą jedynie kontrakty służbowe, opiewające do 1938 r. Według pogłosek krążących w sferach przemysłowych, na naczelnie stanowisko we „Wspólnocie” przewidziany jest wybór dyrektora departamentu Górniczo-Hutniczego Min. Przemysłu i Handlu, p. Czesława Pechę.

Marszałek Prystor

Domaga się szacunku dla Senatu

i zaleca „uproszczoną wymianę myśli”

Wczoraj przed południem odbyło się krótkie posiedzenie Senatu, po wzięciu wyłącznie wyboru członków kilkunastu komisji. Przed porządkiem dziennym zabral głos prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski, zaznaczając, że nie zamierza wygłaszać dłuższego przemówienia, aby nie nużyć uwagi Senatu, powtarzaniem mniej więcej tych samych rzeczy, o których przed paroma dniami mówił przed Sejmem.

Zycząc Senatowi owocnych obrad, chce polecić jego specjalnej opiece 60 ustaw, które wniosły do ciała parlamentarnych. Ustawy te są ważne, obzerne i p. premier prosi bardzo, aby mogły być w ciągu tej sesji przebieżowane i weszły w życie.

Mimo, że p. wicepremier Kwiatkowski w Senacie nie przemawiał, marsz. Prystor oświadczył, że dyskusję nad oświadczeniami premiera i wicepremiera odkłada do następnego posiedzenia, którego termin wyznaczy później. P. marsz. Prystor widocznie miał na myśli exposé wicepremiera, wygłoszone w Sejmie. Pozatym p. marszałek zwrócił się do senatorów z apelem podjęcia, jak najgorliwiej wszystkich zadań, jakie na Senat naładowała Instytucja i podkreślił, że praca nie powinna polegać na wygłaszaniu długich przemówień, ale na możliwie uproszczonej wymianie myśli.

Obie izby parlamentarne stały się w ostatnich czasach nader czułe na to, w jaki sposób ustosunkuje się do nich rząd. Ta dra-

żliwość uwidoczniła się na onegdajszym posiedzeniu Sejmu, a podobne motywy kierowały prawdopodobnie i marszałkiem Prystorem, gdy w dalszym ciągu swego przemówienia oświadczył:

„Pilnuję i pilnować będę by prawa i obowiązki Senatu i pp. senatorów były przez wszystkie inne czynniki i w Państwie należycie szanowane. Natomiast takie czy inne dowolne interpretacje, znajdujące niejednokrotnie najlepszą odpowiedź w milczeniu, jeżeli — co nie wątpię — rozbiją się o janczerz spełnianych przez nas na podstawie prawa zadań państwowych”.

Po przemówieniu p. marszałka, dokonano wyboru członków komisji i prezydium sądu i marszałkowskiego. I na tym posiedzenie się zakończyło.

Nowy proces

Krzysztoforskiego

Znany z głośnego procesu o nadzorca skarbowe w Radomiu, b. naczelnik Urzędu Skarbowego, Krzysztoforski, został przewieziony do więzienia w Sosnowcu. W toku rozprawy w Sądzie Okręgowym w Radomiu wyszło bowiem na jaw, że również w kasie skarbowej w Sosnowcu popełnił on przez szereg lat nadużycia sięgające kilkunastu tysięcy złotych. W związku z tym, w najbliższym czasie w Sosnowcu odbędzie się nowy proces Krzysztoforskiego.

Dwie siostry morderczynie

przed sądem łódzkim

Przed Sądem Okręgowym w Łodzi rozpoczął się sensacyjny proces, będący epilogiem zbrodni, dokonanej w miesiącu wrześniu b. r. Na ławie oskarżonych zasiadły dwie siostry: 27-letnia Prakseida Malarczyk i 23-letnia Leokadia Nogaćka, które w wyrafinowany sposób zamordowały młodszego robotnika Piotra Malarczyka, męża pierwszej z szwagra drugiego oskarżonego.

Obie kobiety, korzystając z tego, że Malarczyk wróciwszy do domu w stanie podchmielonym, zasnął, związały mu nogi ręcznikiem i krawatem, a następnie

przywiązały obrusem do łóżka tak, że nie mógł się ruszać. Następnie żona, Prakseida Malarczykowa, poderżnęła mężowi gardło brzytwą. Obawiając się, że ofiara może się oswobodzić, pochwyliła leżący obok łóżka toporek, kilkakrotnie z całych sił uderzyła męża po głowie.

Zbrodnia ta została dokonana w obecności 10-letniej córki Malarczyków, oraz synka Nogaćkiej. Po zamordowaniu Malarczyka, Prakseida Malarczyk zgłosiła się na posterunek policji, opisując dokonaną zbrodnię. Proces wywołał w łódzkich kołach robotniczych wielką sensację.

Rewelacje pisma wileńskiego

Brudy w cerkwi prawosławnej

Dziwne wpływy archiepa - zboczeńca

„Słowo” wileńskie przynosi sensacyjne rewelacje o brudach w cerkwi prawosławnej i dziwnych drogach, jakimi chodzi sprawiedliwość w autokefalicznej cerkwi.

Jednym z największych dostojników prawosławnego Kościoła jest obecnie biskup „grodzieński i nowogrodzki”, Antoniusz. Znany

jako rusofil, po rzekomym zamachu na jego osobę, kiedy pod cerkwią św. Trójcy znaleziono dynamit, opuszcza Wilno i w „aureoli” polonofila wyjeżdża z Wilna do Warszawy.

Dzieje biskupa Antoniusza są charakterystyczne dla ogromnie przykrych stosunków, jakie zapanały obecnie w cerkwi.

Gdy był jeszcze wikarym diecezji w Warszawie w 1927 roku, wychodził na jaw różne niepokojące postęпки biskupa. Publiczną tajemnicą jest również jego zboczenie seksualne. Jednak ani prokuratura ani władze duchowne nie wyciągają z tych faktów konsekwencji.

Dopiero, gdy w czasie przebywania biskupa Antoniusza w Chełmie Lubelskim, postęпки jego stają się zbyt głośne, a szczególnie dużo się mówi o ofiarach prowadzenia się Antoniusza, którymi są młodzi chłopcy t. zw. „kielejnicy” — wówczas występuje św. Synod prawosławny.

Św. Synod postanawia ukarać biskupa Antoniusza zamknięciem w klasztorze Mielech, koło Kamienia Koszyńskiego na Polesiu. Wyznany biskup jedzie do klasztoru razem ze swoim ulubieńcem Teodozjusz Flacyński.

Wówczas to biskup nowogrodzki - grodzieński Aleksy rozsyła

poufny list do proboszczów parafii prawosławnych z wezwaniem do nie nawiązywania żadnych stosunków z Antoniuszem.

Tymczasem zaczynają działać jakieś tajemnicze wpływy i po dwu latach kara zamknięcia bi-



XI-ty kupon WIELKIEGO KONKURSU nagród ABC

Wyciąć i zachować!

skupów; Antoniuszowi zostaje darowana W akcie łaski jest niedwuznacznie zastrzeżenie, żeby biskup oddalił swego „kielejnika” Flacyńskiego.

Antoniusz zostaje mianowany biskupem grodzieńskim i nowogrodzkim, jest więc przełożonym tych samych duchownych, którzy poprzednio nie mieli prawa wpuścić go do cerkwi.

Równocześnie karierę robi Teodozjusz Flacyński. Wyjeżdża bowiem wbrew zakazowi z biskupem do Grodna i tu zostaje... sekretarzem Duchownego Konsystorza Prawosławnego.

15-letnia matka

Zamordowała nieślubne dziecko

Przed sądem okręgowym w Katowicach toczyła się niecodzienna sprawa. Na ławie oskarżonych zasiadła 15-letnia Monika Puszerówna, jej narzeczony Eryk Koszowski i matka jej Elżbieta Kocur. Puszerówna mając 14 lat poвила dziecko, którego ojcem był Koszowski. Po trzech miesiącach dziecko zaginęło w tajemniczych okolicznościach, o czym dowiedziała się policja, która wszczęła energiczne śledztwo.

Dochodzenia wykazały, że Pu-

szerówna dopuściła się ohydnej morderstwa na swym nieślubnym dziecku i to z namowy matki. Uduśliła ona swe trzymiesięczne dziecko i następnie wrzuciła je do dołu kloaczego. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd ogłosił wyrok, mocą którego Puszerówna skazana została na umieszczenie w domu poprawy. Koszowski, niezarząd z małoletnią na 8 miesięcy, a Kocurówna za namawianie do zabójstwa również na 8 miesięcy więzienia.

Notowania giełd warszawskich

GIĘŁDA PIENIĘŻNA

Devizy: Holandia 288.90, Bruksela 89.75, Londyn 26.00, Nowy Jork (kabel) 5.31, Paryż 24.77, Praga 18.76, Zurich 122.00, Mediolan 28.02, Marka niemiecka srebrna (sprzedaż 122.00, kupno 116.00).

Papiery procentowe: 7% pożycz. stabilizacyjna po 1.000 i 500 zł. 463.00, kupon od 1.000 zł. 67.09, 3% pożycz. prem. inwest. I em. 64.50, II em. 64.00, 3%, pożycz. inwest. seria w II em. 80.00, 4% państw. pożycz. prem. dolarowa 46.40 — 43.50, 4 i pół proc. L. Z. ziemiska seria V 48.25 i 4 i pół proc. L. Z. Pozn. ziemiska kred. seria K 45.50, 5% L. Z. Warszawy (1933 r.) 58.00, 6% L. Z. Łodzi (1933 r.) 48.25, 5% m. Siedlec (1933 r.) 28.15, 6% oblig. m. Warszawy 6 em. 59.00.

Akcje: Bank Polski 109.00 — 108.50, Lilpop 13.75, Norblin 62.00 — 61.00, Starachowice 34.00.

W obrotach prywatnych: 4% pożycz. konsolidacyjna (większe) 50.75 — 50.50 (drobne) 49.25 — 48.75, 3% renta ziemiska (1000 — i 500) 62.00 — 63.00 (500 zł.) 75.00 (100 zł.) 88.00, pożyczki dolarowe: 8 proc. pożycz. r. 1925 (Dillonowska) 68.50 — 67.25 (37.50 w procentach); 7 proc. pożycz. śląska 58.50 — 57.75 (w proc.), 7 proc. pożycz. m. Warszawy (Magi-

strat) 58.25 — 57.00 — 57.75 (w proc.).

GIĘŁDA ZBOŻOWA

Pszenica jednolita 25.75 — 26.25 pszenica zbiorowa 24.75 — 25.75, żyto eksportowe 19.25, żyto I st. 19.50 — 19.75, żyto II st. 19.25 — 19.50, owies eksportowy 10.75 — 17.00, owies I st. 16.25 — 16.75, owies II st. 15.75 — 16.25, jęczmień browarny 25.75 — 26.75, jęczmień I st. 22.25 — 22.75, jęczmień II st. 21.50 — 22.50, jęczmień III st. 18.50 — 20.00, groch polny 21.00 — 22.00, 19.00 — 19.50, perłuska 19.50 — 21.50, łubin niebieski 8.00 — 9.00, łubin żółty 13.00 — 13.50, rzepak zimowy I lemi 44.00 — 45.00, mąka pszena I gat. 42.00 — 43.00, mąka pszena II gat. 42.50 — 43.50, mąka pszena III gat. 41.00 — 42.00, mąka żytnia I gat. 41.25 — 42.25, mąka żytnia II gat. 39.25 — 40.25, mąka żytnia gat. 37.75 — 38.75, otręby pszenne 13.00 — 13.50, otręby żytnie 12.50 — 13.00, mak niebieski 71.00 — 73.00, konicznica czerwona b. kan. 85.00 — 100.00, konicznica czerwona b. kan. o czyst. 97 proc. 115.00 — 125.00, konicznica biała 90.00 — 110.00, kucheniane 20.00 — 20.50, ziemniaki jadalne 3.50 — 4.00. Ogólny obrót 2519. Żyto 704, Usposobienie stałe.

Humor, zdrowie — Ten posiada, Kto BLIKLEGO CIASTKA jada N.-Świat 35

W CHAL WSZERAD

66)

PANI PREZES i S-KA

Fowleś obyczajowa

— Dumał, nie dumał — carom nie budiesz — Odpowiedział mi ni w pięć ni w dziesięć komisarz. — Cwiczka? Dobra.

I zadzwonił na policjanta.

Wypuszczono Polackównę i Karczmarczyka z wielkimi honorami. Tłumaczył im się nadkomisarz, przeproszał za nieporozumienie, współczuł i winnych obiecywał ukarać. Przed aresztem oczekiwał na biedne ofiary samochod pani prezesowej. Siedziały w nim kapitanowa Kaczyńska i profesorowa Płużakowa, które po rzewnym i żławym powitaniu, ciałą wieść ociałonych na zebranie kobiet Pracujących Społecznie, gdzie im przyjęcie uroczyste zgotowano. Ale Karczmarczyk zbaczawszy się, jak bółr, za żadną cenę nie chciał się na to zgodzić, śpieszno mu było bowiem do domu, gdzie go żona z dziećkami ożakiwał. Odwiozły go więc panie na Stare Miasto i tam przed jakąś kamieniczką pożegnały, same jadąc z paradą do lokalu stowarzyszenia.

Były tam już zebrane panie: Tworecka, Krawczykowa i Nowicka, Czechowska i Słęczkowska, pułkownikowa Mrówkówna i prezesowa Grywiewiczowa, Aniołkówna ponura jak marsz żałobny i magister Krówko.

W ciszy i skupieniu spoglądali zebrani na scenę, gdy przy progu witała obywatelkę Polackównę córeczka pani Nowickiej. Mała dygnęła z wdziękiem i wręczyła uwolnionej więzankę kwiatów. Polackówna z powagą i godnością wysłuchała wypowiedzianych przez dziewczynkę słów powitania, poczem ucałowała dziecko w czoło, co wywołało wśród zebranych burzę oklasków. Następnie skłoniła się zebrany z wyrazem boleści i cierpienia. Widziały zebrane uciążenie i smutek w postaci obywatelki Polackówny. Przeczuwały, co musiała przeżyć i przecierpieć, to też przy rozżewieniu i współczucia miały wszystkie w swych oczach. Ona była to rzewna i piękna scena powitania nieszczyśliwej ofiary przez niewinne i czyste dziecko... Niewątpliwa niewinność, witana przez niewinność, dostojność i powaga, przez wdzięk dziewczyny.

Tak mniej więcej tę scenę powitania opisywał potem w gazecie organizacyjnej (40 tysięcy złotych subsydium) magister Krówko.

Scena ta nie potrafiła wzruszyć tylko pułkownikowej Mrówkowej. Stara pani nie rozumiała, czego jest świadkiem i swoim zwyczajem, wypytywała sąsiadkę o znaczenie tej uroczystości.

— Moja pani, — krzychała do ucha sąsiadki. — Co to za historia? Czemu jej kwiaty dają? Solenizantka, czy za nią wychodzi?

Sąsiadka, jak mogła, tak jej przez łyż tłumaczyła znaczenie uroczystości i niedolę Polackówny.

— Niewinnie!

Pułkownikowa parsknęła śmiechem: „Ph! Ja za Moskali

też niewinnie pół roku siedziałam i nikt mnie kwiatami nie witał!”

Potem wprowadzono obywatelkę Polackównę na estradę i przemawiała sama pani prezesowa i profesorowa Płużakowa. Podnosiły w swych przemówieniach wielkie a-ufi uwielbionej, jej ideowości, poświęcenia, wytrwałość i ofiarę w pracy dla państwa i jej wybitne zasługi na polu pedagogicznym. Rehabilitowały ją i wracały do wszystkich godności, współczuły w imieniu swoim i całej organizacji.

Polackówna odpowiedziała krótko. Że bardzo dziękuje, że jest wzruszona i zapewnia wszystkich zebranych, iż żadne przeciwności nie potrafią jej złamać i ostudzić zapału do pracy. Ale jest zmęczona i mówić długo nie może, więc raz jeszcze tylko dziękuje, dziękuje, dziękuje...

Potem panie wzięły ją między siebie, całowały, ścisnęły i płakały raz jeszcze. Pułkownikowa podała jej, nie podnosząc się z krzesła, rękę i wskazując na sweter, zapytała: — Proszę pani! Czy to ręczna robota? Bo takiego wzoru nie widziałam jeszcze.

Tym razem Polackówna nie dostyszała pytania.

Wreszcie... Aniołkówna podeszła do bohaterki dnia z piekłem w sercu i ucałowała ją w oba policzki, wyszeptując: „J! ja bardzo współczuję...” Z wdziękiem spojrzała na Krówkę, gdy ścisnąjąc dłoń Polackówny, mówił ze współczuciem: „Ja bardzo przepraszam...”

W końcu pojechali wszyscy „na herbatkę” do sędziny Nowickiej.

Na „herbatce” były wina i wódki. Magister Krówko wstał się zlekka i został przez również podchmieloną Aniołkówną za wielką palmę ucałowany.

(D. c. n.)